

proszono za wieś. Gdy już ostatni minął stojącą na drodze wartę, zwinęli się z żagwią udali się pomiędzy budynki i w kilkanaście minut jeden płomień objął wieś nieszczęśliwą. Mieszkańcy jej na polu, bez chleba, w jednej godzinie pozbawieni wszystkich, zalewali się łzami na widok pożerającego ich chudobę pożaru. Scena ta była tak rozdziewająca, że poruszyła żołnierzy, podobno naszych kmiotków z Poznańskiego. Pospieszili do płaczących i niewiedzących w którą stronę się udać wieśniaków i dali im na drogę skromne swoje „racye“ chleba.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Czytamy w Staatsanzeigerze:
Kwatera główna Jego król. Mości.
Wersal, 6 października. Jego król. Wysokość książę następcą tronu wyjechał był naprzeciw Jego król. Mości, który wczoraj przyniósł kwaterę główną z Ferrières do Wersalu, aż do przeprawy przez Sekwanę pod Villeneuve-Saint-Georges i oczekiwał tamże przy moście pontonowym przybycia JKMości. Most ten pontonowy jest nadzwyczajnie zbudowany, ponieważ droga dla parku obłężniczego przezeń prowadzi, most zaś ten zastępuje dawniejszy pomiędzy Villeneuve-Saint-Georges a Villeneuve-le-Roi przez Sekwanę prowadzący teraz przez wysadzenie w powietrze zupełnie zniszczony most wiszący. Jego król. Mość opuścił Ferrières o 9 godzinie zrana a rozkwaterowani w Lagny książęta już nieco rychlej miasteczko to, by na Pontault i Boissy, dojeżdż do przeprawy przez Sekwanę. W drodze odwiedzili książęta pruscy Karol i Adalbert, w książę sasko-weimarski, książę bawarski Luitpold i w książę następcą tronu meklemburgsko-szwedzkiego leżącego w Château Le Piple chorego oficera pruskiego. W południe około 1 godziny przybywszy pod Villeneuve-Saint-Georges, dokąd komenderujący generał 11 korpusu armii Schachtmeier towarzyszył był JKMości, powitał Jego król. Wysokość książę następcą tronu królewskiego swego ojca już po wschodniej stronie mostu po prawym brzegu Sekwany, podczas kiedy na lewym brzegu, przy wjeździe na most, komenderujący generał 6 korpusu armii, generał kawalerii Tümping stanął z całym sztabem korpusu, który towarzyszył JKMości, obok którego zajął był w powozie miejsce Jego król. Mości. Wysokość książę następcą tronu, aż do Villeneuve-le-Roi. Podczas kiedy powozy książęce i bagażowe udały się drogą przez miasto, skierował się ekipa JKMości na pola bezpośrednio przed gmachem do pałacu podobny, gdzie się znajduje kwatera główna 6 korpusu armii. Tu ustawione były na placu murawy zarosłym batalion fizylierski i górnosaskiego pułku piechoty No. 22, oddział szlacheckiej brygady artylerii No. 6 i kompania do noszenia chorągwi szóstego korpusu armii, nad którymi Jego król. Mość odbył przegląd. Kapela 22 pułku, która wzięła udział w tym przeglądzie, udała się następnie do parku kwatery generała Tümpinga, gdzie d'a Jego król. Mości i dostojnych książąt jako też dla ich bezpośredniego orszaku urządzono było przez królewską kuchnię dejeuner na wolnym powietrzu a ze strony kwatery głównej dla reszty personelu w lokalach parterowych. Po nim dosiadł JKMości konia i objeżdżał na Orly, Rungis, Paray i Wissous kwatery wojska. Wojska stały w rozmaitych oddziałach w bliskości dróg na polach; w niektórych oddziałach stała broń w kozłach a pakunki złożone szeregiem. Przeglądy odbyły się na polach, gdzie dnia 19 rozpoczęła się walka przeciw korpusowi Vinoy. Po za koleją do Limours wstąpił JKMości w obwód król. bawarskiego wojska, nad którym w rwny sposób przegląd odbyto a którym król wyraził dziękczynne swe uznanie za potyczki dnia 19 i 30. Wsiadłszy znowu do powozów odbył dalszą z Jouy-en-Josas drogę do Wersalu znowu przez zamieszkałe miejsca. I tu jak na całej drodze były gościnnie przez zasieki itd. zawalone, całe zaś zniszczenie bez jakiegokolwiek pożytku dla zamierzonej obrony i z większą zarządzoną niegrabnością a nawet rzecby można swawolą niż wedle planu wojkowego. Ścięcie pięknych drzew alejowych okazało się wszędzie być bezcelowym zupełnie, bo mniemane zapory albo usunięte zostały przez wojska niemieckie z małym trudem lub mniejszą jeszcze stratą czasu ominięte.

Od Jouy-en-Josas poczynali stali mieszkańcy przed swymi domami, by widzieć przejeżdżającego króla, tak samo w długiej ulicy położonej w samym Wersalu, która od baryery aż do prefektury w Avenue de Paris prowadzi, przed nią samą nareszcie w wielkich tłumach. Kompania 3 poznańskiego pułku piechoty No. 58 stała z chorągwią i kapelą pułkową przed okratowanym dziedzińcem prefektury jako straż honorowa, wzdłuż frontu której JKMości przeszedł się, gdy z księciem następcą tronu wysiadł w Avenue de Paris. Nie długo potem pojechał JKMości na obiad do księcia następcy tronu. Cała królewska kwatera główna jest teraz znowu razem zebrana w jednym miejscu; tak samo wszyscy książęta, którzy obecni są w kwaterze głównej króla i księcia następcy tronu.

— 7 października. Po przyjęciu w przebiegu przedpołudnia zwykłych raportów odwiedził Jego Król. Mość zamiek Ludwika XIV, w którym obecnie mieści się leżarek dla 700 rannych, którzy w obszernych salach wyborni są pomieszczeni, a w których lekko ranni i rekonwalescenci przebywają w parku i na słonecznym ogrzanych tarasach szczególnie mają się dobrze. Jego Król. Mość r. zkaż, aby o 2 godzinie puszczono wszystkie fontanny parku. Wiadomość o tym rozpowszechniła się rychło w całym Wersalu a już o 1 godzinie napłynęli się cały wyższy taras i aleje parku personalem obu wielkich kwater głównych, stojącymi w Wersalu na kwaterze żołnierzy i mieszkańcami miasta, w środku nich zaś pruscy i francuscy rekonwalescenci. Kapela była na miejscu lecz na rozkaz króla nie wolno jej było grać, by nie przeszkadzało leżącym w leżarek. JKM. Mość, otoczony książętami domu królewskiego i resztą przyrzekał się nasmępród z wyższego tarasu nader ożywionemu obrazowi wód wytryskujących, szedł potem wielkimi schodami środkowymi wszystkie i pieszo obeszł kląby, by i tu widzieć fontanny tryskające. Najwyższym tłum ludu towarzyszył królowi i otaczał go, i najmniejszego nie było nieporządku. Mieszkańcy zachowywali się wszędzie z uszanowaniem i zupełnie przyzwyczajeni. Następnie odbyto przejażdżkę do Trianon, zjadł JKM. Mość powrócić o 4 godzinie do prefektury, gdzie odbył się dzień wielki obiad, na który zaproszeni byli wszyscy w Wersalu bawiarzy książęta. Wieczorem o 7 w pół do dziewiątej odbyła się na dziedzińcu gmachu prefektury wielka serenada i capstrzyk. Gdy JKM. Mość ukazał się w świetnie oświetlonych oknach pierwszego piętra, odezwał się bezustanny okrzyk hurra z ust zbiegających się coraz liczniej żołnierzy, którym JKM. Mość dziękował uprzejmie.

B. Francja.

Wymianę listów i depezy pomiędzy cesarzem a komenderującymi generałami, jak takowe podług papierów przez rząd tymczasowy znalezionych i ogłoszonych brzmia, podajemy, o ile dotyczą operacji wojskowych, następnie:

Bazaine do cesarza w Châlons.
18 sierpnia, godz. 8 minut 20 wieczorem.
Pole przed cytadelą Plappeville.
Nie wiem jak wielkie są zapasy żywności w Verdun się znajdujące. Jestem zaś tym, żeby tam tylko tyle pozostawiono, ile do obrony tego placu jest potrzebnem.
Przybywam z płaszczyzny. Atak był bardzo gwałtowny. Obecnie godziną 7 ogień wolniej. Wojska nasze pozostały w pozycjach. Pułk 60 przy obronie farmy St. Hubert bardzo ucierpiał.

MacMahon do ministra wojny.
Obóz pod Châlons, 20 sierpnia 8 g. 45 m.
Nadeszła sprawozdania zdają się orzekać, że trzy nieprzyjacielskie armie w tym zamierzają zajęty stanowiska, ażeby Bazaine'a odciąć od traktów Brieg, Verdun i St. Mihiel. Nie znam kierunku, w którym pójdzie, i dla tego pozostaję w obcości, lubo do marszu jestem przysposobiony, dopóki nie otrzymam wiadomości, gdzie się Bazaine uda, czy na północ, czy na południe.

Minister wojny do MacMahona.
2 Paryża do obozu pod Châlons, 20 sierpnia 3 g. 40 minut wieczorem.
Depesze Pańska o godzinie 8 minut 45 otrzymałem. Mogę Panu tylko powiedzieć, że Bazaine zajmował dnia 18 wieczorem linia Amanviller - Jussy.

Minister wojny do MacMahona.
Z Paryża do obozu pod Châlons, 21 sierpnia.
Bouville telegrafuje z Wi: dła:
Jako rzecz pewną dowiadują się, że w armii księcia następcy tronu pruskiego panuje tyfus i cholera i przywa liczne ofiary. Nie można dać chorem i rannym potrzebnych wygód. Nie wiadomo, co się stanie, jeżeli się wojna przeciągnie.

Delegowani inspektoriowie z sztabu jenerałego do pulkownika jenerałego sztabu Stoffel, odkomenderowanego do marszałka MacMahona w Reims.

Longwy, 22 sierpnia 4 g. 50 m.
Mamy następujące orędzie marszałka Bazaine'a do wykonania: Musiłem zająć stanowisko pod Metz, ażeby pozwolić żołnierom wypocząć, tudzież zabrać żywność i amunicję. Nieprzyjacieli skupia wojska w okolicy. Obiorę linię północną, ażeby się z Wami połączyć i dojeżdż do Was, ten kierunek obiorąc, nie naraził się armii.

Jenerał komendant fortecy Verdun do cesarza w Châlons i do ministra wojny w Paryżu.
Verdun, 22. 8, godzina 5 z rana.

Nareszcie wiadomości od Bazaine'a przez borowych, którzy następująca przyniósł depezy.
Marszałek Bazaine do cesarza.

Ban St. Martin, 19.
Armia walcząca wczoraj przez cały dzień około St. Privat i Rozereulles i utrzymywała się w stanowiskach. Tylko korpus 4 i 6 przedsięwzięli zmianę frontu, prawe skrzydło cofnięto, ażeby obronić się przed ruchem, który się ku prawemu posunął, jak masy nieprzyjacielskie pod zastoną ciemności wykonali usiłowania. Dziś rano rozkazem 2 i 3 korpusów opuścić ich pozycje i armia jest znowu na nowo sformowana na lewym brzegu Mozieli od Longwyville na Sansonnet i zakreśla krzywą linię przez wzgórze z Ban St. Martin przechodząc po za cytadelami St. Quentin i Plappeville. Wojska są zmęczone niustajacymi walkami, które im nie dozwalały w czemkolwiek zadowolnić ich potrzeb materialnych i muszą 2 do 3 dni spocząć. Król pruski był dziś z Molkiem w Rezonville, i wszelkie oznaki pokazują, że armia pruska zamysła Metz obsadzić.

Sądzą, że jeszcze będą mogli wyjść na północ ku Montmédy na trakcie St. Méhéould i Châlons, jeżeli nie jest za silnie obsadzony. W t.kim razie wrócić się ku Sedan i Metz, ażeby dojeżdż do Châlons. W Metz znajduje się 700 jeńców, którzy nam są niedogodnymi. Zaproponuję jenerałowi Molkiemu wymianę.

Minister wojny do cesarza w Reims.
Paryż, 22.
Uspokojenie rady przy odebraniu wiadomości od Bazaine'a jest energiczniejsze niż kiedykolwiek. Rozuczyli z wczoraj wieczora należały z niechęcią. Ani dekret, ani list, ani proklamacja nie będą ogłoszone. Adjutant ministra wojny udaje się do Reims z wszelkimi porębnymi instrukcjami.

Jeżeli nie pójdziemy Bazaine'owi na pomoc, natenczas możemy się w Paryżu najgorszych rzeczy spodziewać. Trebaby przyjąć, że gdyby przyśłało mi tego nieszczęścia, stolica nie będzie się broniła.
Depesze WCMości do cesarza przekonywa nas, że jesteśmy tego samego zdania. Paryż może się sam bronić przeciwko armii księcia następcy tronu, roboty fortyfikacyjne bardzo postąpiły, nowa armia się tu formuje. Oczekujemy od WC. Mości wiadomości telegraficznej.

Bazaine do cesarza.
Ban St. Martin, 20.
Wojska moje zawsze jeszcze to same zajmują pozycje. Nieprzyjacieli zdaje się wznosić baterie, które mu służą jako przy osaczeniu za punkt oporu. Otrzymuję na niustannie posiłki. Jenerał Marguerite padł 16. Policzono go do zagnębionych. W Metz mamy więcej niż 16,000 rannych.

Przez komendanta placu w Thionville.
Bazaine do ministra wojny w Paryżu.

22 sierpnia 1 godz. 7 m.
Jestem w Metz, mamy żywność i amunicję. Nieprzyjacieli zgromadza coraz więcej wojsk i jak się zdaje, chce nas osaczyć. Pisalem do cesarza, który zapewne depezy moją Panu zakomunikował. Depesze MacMahona otrzymałem i odpowiedziałem na nią, co za kilka dni zamierzam uczynić.

MacMahon do ministra wojny w Paryżu.
Courcelles, 22 sierpnia 11 g. 20 m.
Marszałek Bazaine pisał 19, że odwrót będzie mógł bezpiecznie wykonać na Montmédy.

Natychmiast przesyłam moje środki.

MacMahon do komendanta w Verdun i Montmédy, tudzież do mora w Longwy.

Przejdzie natychmiast do marszałka Bazaine'a dołączoną bardzo ważną depezy. Wiślijcie 5 do 6 misaryszów i przysyłać im każdą sumę, jakiej domagać się będą, MacMahon do Bazaine'a.

Depesze Pańska z dnia 19 otrzymałem. Jestem w Reims. Kierunek mego marszu jest na Montmédy. Pojutrze nad Aisne, zjadł stosownie do okoliczności operować będę, ażeby przyjąć Panu w pomoc. Donieś Pan, skoro będziesz mógł, co u Ciebie zaszło.

MacMahon do ministra wojny.
Główna kwatera w Réthel, 24 sierpnia 9 godz. 45 minut wieczorem.

Obawiam się, że mi jeszcze przyjdzie walczyć z wielkimi trudnościami, ażeby w tej okolicy armii wyżywić, z trudnościami, które będą bardzo wielkie, jeżeli połączenie z Bazainem się uda. Żadam przeto, ażeby znaczne dowozy żywności, mianowicie chleba, na Mezières były skierowane, w wysokości mniej więcej 2 milionów racyi.

Cesarz do ministra wojny.
Courcelles, 23 sierpnia 8 godz. 15 m.

Bardzo jest ważnem, ażeby na Reims, które tworzy węzeł i główny punkt kolei żelaznych, skierowane były silne oddziały, któreby zapobiegły przerwaniam naszym komunikacji przez nieprzyjacielskich harcówników.

„Wymiana ta depezy,“ powiada berlińska Zukunft, „wiele się przyczynia do wyjaśnienia całej sytuacji, oświeca powody, który skłonił MacMahona do przedsięwzięcia dywersji ku Ardenom. Jenerałowi jenerałowi byli niebezpieczeństwem tej operacji, przedewszystkiem brak wszelkiej żywności, o której przedostatnia depeza mówi, lecz dał się spowodować żądaniem Bazaine'a, który w możność wyrofania się wciąż jeszcze wierzył. Wcale nie jest nieprawdopodobnem, że ostatni nie miał dokładnej wiadomości o osaczających go siłach, można się o tem przekonać z jego podań, które mówią o różnicach mas wojska go osaczających, podczas kiedy przez cały czas wymiany depezy nie tylko obozowały przed Metz te wojska, które były w bitwie pod Gravelotte, ale nadto zmniejszone zostały przez odciągnięcie korpusu saskiego i korpusu gwardyi, tudzież części 9 i 4 korpusów. Przedewszystkiem nowy tu powód, jest podany, o którym, o ile nam wiadomo, nigdzie dotąd nie było

wzmianki. Jest nim wzgląd na usposobienie Paryża, który wywołał pochód rozpaczliwy w Ardeny, obawa, że zaniebdanie tak wielkiej armii, jaką była armia Bazaine'a, mogłoby wywołać taką niezmierną rozpacz, iż przeto lud Paryży mógł pościć a zatem wszystko dla rządu cesarskiego. Rząd hr. Palikao i rejenca cesarzowej czuli, że ziemia z pod nich się już usuwa, kiedy ich panowanie się już rozpoczęło, jedynie wielki zamach gracz mógł ich uratować i postawiły z całą wiedzą za barque na kartę Sedann.“

ZAMEK MEUDON.

Kölnische Zeitung zamieszcza następujący opis zamku Meudon przez znanego pisarza Hansa Wachenhusena:

„Meudon, 26 września.
Dnia 19 września, po południu o godzinie 3, odebrała załoga francuska zamku Meudon, w liczbie 2000, rozkaz opuszczenia o godzinie 7 Meudon, a powroć do Paryża. Według opowiadania pozostałego kszelana powstał wielki nieporządek między załogą i odmaszerowała ona w gromadach, z pozostawieniem tornistrów, przyrządów do gotowania, namiotów, poczęści nawet broni i amunicji, o godzinie 6 1/2, a więc pół godziny wcześniej, w największym nieporządku.

Zamek (zabiejęcy po obu stronach od napadci przez obrzynie nasypy, rowy strzeleckie, kazamaty bezpieczne od bomb, kosze szafcowe, faszyny itd.) pozostał bez załogi aż do dnia 22 z rana, w którym to czasie zrobiła odkrycie I kompania 5 pułku strzelców, że nie ma tam żadnej z łogi. Zjęła ona więc zamek. W skutek tego odebrał też I batalion 59 pułku rozkaz maszerowania do Meudon i rozstawienia straży przednich między bawarskim lewem skrzydłem a Sèvres.

Straże polne batalionu stoją więc teraz na tarasie i w zakładach parkowych zamku, a odwachy wewnątrz oszańcowani założonych przez Francuzów po za zamkiem; a tak sobie urządzili te obwarowania wykonane przez Francuzów, że im służą teraz od strony Paryża za dostateczną osłonę. Pozycya ta jest pod względem strategicznym nader zajmująca, ponieważ otwiera nie tylko widok wyraźny i zupełny na forty po tej stronie Paryża położone, lecz też można z niej obserwować wszelkie ruchy i dyspozycje nieprzyjacielskie wewnątrz fortów. Służba straży p-łowych musi się odbywać z największą ostrożnością, ponieważ działa szafców i fortów przy pojawieniu się wszelkiego żywego stworzenia grać zaczynają a i mieszkańcy wsi Meudon nie omisszają w ciągu nocy strzałami z przeciwnych domów i dachów niepokoić wojska. I tak światła nie można pokazać w stronie ku Paryżowi zwróconej. Załoga fortów ostrz liwa nawet pojedynczą latarnią ustawioną przy wejściu na taras przez doglądającego oficera. — Zamek, niegdyś tak bogato wyposażony wszelkim zbytkiem, ulubiona siedziba ks. Napoleona, spustoszony jest w sposób niegodziwy przez załogę francuską; obicia z ścian zdarte, wszelkie plugawstwo w komnatach pozostawione a wszelkiego wandalizmu dopuszczono się na zewnątrz i wewnątrz gmachu.

Przy obsadzeniu zamku nikomu przez myśl nie przyszło, że jest on podminowany. Dopiero trzeciego dnia odkryła załoga w najgłębszej piwnicy, w dobrze zataponiej komorze trzy wielkie beczki pełne prochu, zapalone w sznury zapalowe zapuszczone w ziemię. Proch zatopiono zaraz w stawie, a sznury odjęto.

Otoczenie zamku, mury, drzewa i park również tak były do obrony urządzone, że między strzelcami zaprowadzonym w murze pozostawione były tylko przedziały 5 stóp szerokie, któremi wojska mogłyby się być zbliżyć.

Nie można się wstrzymać od zrobienia Francuzom tego zarzutu, że porobili strzelnicę w taki żakowski sposób, to jest z przeciwnym frontem, że przy zaczepieniu przez nieprzyjaciela byłiby sobie sami największą szkodę wyrządzili; lecz co do pilności i dobrej woli, to uczynili nadzwyczajnie prawdziwie wysilenia. Kosze szafcowe są tak starannie plecione, żeby mogły posłużyć za kosze do kwiatów, faszyny też są wyborne; wyależliśmy jakie 500 taczek, prócz tego niezliczone sądkie z olejem skalnym, siatką i smolą, konwie z kwasem siarczanym, solnym i różnemi innemi palnemi cieczami znalezione w parku, co potwierdza podania francuskich gazet, że było zamiarem podpalać bory, skroby były zajęte przez Prusaków. Sławetny pomysł Girardina musiał, pokazuje się, wyrzucić skutek, tyle tylko, że nie szkodliwy. Mury parku i wszelkie inne były wyrębane w strzelnicę, wszelkie drogi opatrzone w zasieki i barykady. Książę Napoleon pozostawił psy swoje, pewnie 60 sztuk w zamknięciu, a nie pomyślał o tem, aby im żywności zostawić. To też nie pozostawało żadne, zwłaszcza gdy spostrzegła, że się psy wzajemnie zierały i już szersze było zupełnie pożartych, nie innego, jak całą psiarlią puścić na wolność.

Dzisiaj tedy załogę zamku wzmocniła kompania strzelców, która się rozkłada po wyższych piętrach.

Zajmującym jest następujące drobne zajście przy pełnieniu służby presterunkowej: Patrol złożony z strzelców przechadza się z tej tu strony Sekwany. Nagle daje się słyszeć wołanie pochodzące z patrolu francuskiego z tamtej strony rzeki, w niemieckim języku z akcentem saskim:

„Nie jesteście wy strzelcami?“

„Tak!“ odpowiadają.

„Czy nie ma u was kaprala nazwiskiem Klemke?“

„Jest, przy trzeciej kompanii.“

„To brat mój! Powiedziecie mu, proszę, że muszę go do służby wojskowej! Czybyście nas nie mogli zabrać na drugą stronę? Nas tu jest mnóstwo Niemców, którzy tylko czekamy na to, abyście przyszli i nas zabrali.“

Dla bliższego objaśnienia muszę dodać, że ów mniemany Francuz był sobie niemiecki człek n k ślusarski, który w Paryżu znalazł robotę, a teraz przymusowo ubrać się musiał w mundur. Jeńcy potwierdzili rzeczą kilkakrotnie sposobem ten przymusowego zaciągania do wojska.

W ciągu dnia dzisiejszego zrobiono spostrzeżenie, że nieprzyjacieli zbiera się w znaczniejszych siłach przed Vanvres. Widzimy oddziały piechoty i jazdy ciągnące tam w długich szeregach od strony Paryża.

Przygotowani zatem są po naszej stronie na zaczepienie i będą naturalnie umieli mu nabyć czoło stawiać.

Meudon jest stanowiskiem może najwięcej ożywionem ze wszystkich w koło Paryża. Po godzinie 9, gdy nastanie cisza nocna, słyszeć można od Paryża dlatujące głosy muzyki i tańca, wśród tego odgłos dzwondów, bicia na alarm i wszelkie owe głosów miliony, towarzyszenie i kipienie w kotle czarowniczym.

Pociągi na kolei prowadzący w koło Paryża z niem i nocą przechodzą koło Meudon. Zdaje się, że Paryżanie bardzo dobrze się bawią, przynajmniej wtenczas, gdy noc zapadnie; z początkiem nocy rozpoczyna się też weselość, to mógłem zauważyć w czasie tych dwóch tygodni, stawając przy forpoczach od Nogent aż do St.

Cloud. Kankan kwitnie, jak w dniu imienin Napoleona, wszyscy są w jak najweselszym usposobieniu. Młodość trzaska o to, co się po za murami dzieje, a jednakoż i nasze instrumenta, jak się dziś książę następcy tronu wyraził, już nadeszły i taniec międzynarodowy może się niebawem rozpocząć!“

PRUSY

* Berlin, 11 października. Królewski rząd kazał kilku gabinetom zakomunikować następujący memoriał:

Panu Juliusowi Favre postawione warunki pokoju, podstawił których utworzenie było miało zaprowadzenie uprzywilejowanych stosunków we Francji, odrzucone zostały tak przynajmniej jak i jego kolegow.

Prowadzenie zatem dalsze walki, podług dotychczasowego przebiegu wypadków dla narodu francuskiego bezowocnej, nie powiedziano przez to.

Szanse tej pełnej ofiar walki jeszcze się pogorszyły, tego czasu dla Francji. Toul i Strassburg poddały się, Paryż jest ściśle osaczony a niemieckie wojska dochodzą aż do Ligi. Wojska znaczne zaangażowane pod owemi fortecami są obecne do wolnej dyspozycji niemieckiego dowództwa armii.

Kraj ponosić będzie konsekwencje powziętego przez francuskich wladzców w Paryżu walki a outrance, ofiary bezużyteczne nie powiększą się będą a stosunki socyalne rozpręgać w coraz niebezpieczniejszych rozmiarach.

Przedwztemu działac, nie jest w mocy niemieckiego dowództwa armii. Lecz dowództwu temu całkiem są jasne skutki oporu, jaki sobie wladcy francuscy upodobał, i widzi się one spowodowane mianowicie na jeden punkt naprzód zwrócić uwagę.

Dotyczy to specyelych stosunków Paryża. Stoczono dotąd przed stolicą tak większe potyczki w dniach 19 i 30 zm., w których rdeń zgromadzonych tam nieprzyjacielskich sił wojennych nie był nawet w stanie odprężyć przedniej linii wojsk osaczających, doprowadzając do przekonania, że stolica rychlej za pójzie poddać się musi.

Jeżeli termin ten gouvernement provisoire de la defense nationale tak długo odwlecz, że grzączy brak żywności i kapitułacyi zmusi, wtedy z tego powstać muszą straszliwe konsekwencje.

Wykonane ze strony francuskiej w pewnym obrebie Paryża, bezmyślne zbieranie kolei żelaznych, mostów i kanałów, nie potrafiły marszu tutejszych armii ani na chwilę wstrzymać; potrzebne dla tych ostatnich komunikacje lądowe i wodne w bieżącym krótkim czasie zostały przywrócone.

Przywrócenie te odnoszą się naturalnie jedynie do czysto wojskowych interesów; lecz inne zbierania nawet po kapitulacyi Paryża przeszkadzać będą wszelkiemu połączeniu stolicy z prowincjami.

Dla niemieckiego dowództwa armii, jeżeli wypadek ten nastąpi, będzie pozytywną niemożliwością, opatrzyć ludność blisko dwumilionową w żywność choćby na jeden dzień. Okolica Paryża nie będzie wtedy przedstawiała, ponieważ zapasy spotrzebowane zostały dla tutejszych wojsk, na wiele dni marszu za danych posiłków i nie dozwoli nawet ewakuować ludności z Paryża na prowincje.

Niezawodnym tego skutkiem jest, że krocie tysięcy pomrą z głodu.

Francuscy wladcy powinni konsekwencje te również jasno widzieć, jak niemieckie dowództwo armii, któremu nie innego nie pozostaje, jak przeprowadzić też narzuconą mu walkę.

Jeżeli owa chęć doprowadzić aż do tej ostateczności, wtedy będą odpowiedzialni i za skutki.

JKW. księżna następczyni tronu przedłużyła pobyt swój na zamku w Homburgu i zabawi tam jeszcze przy boku królowy Augusty prawdopodobnie dwa tygodnie.

Jak się zdaje, sejm Rzeszy północno-niemieckiej zbierze się w drugim tygodniu listopada.

WŁOCHY.

* Florencia, 6 października. Entuzjazm, z jakim w dniu 2 bm. 40.805 Rzymian z lewego brzegu Tybru głosoowało za wcieleniem ich do królestwa włoskiego a 1567 obywateli dzielnicy leonińskiej toż samo uczyniło, niełatwym jest do opisaną. Ponieważ cała ludność wiecznie miasta liczy z wyjątkiem obcych około 200.000 mieszkańców a więc około 50.000 ma uprawianych do głosowania, przeto łatwo obliczyć, że około 5000 wstrzymało się od głosowania, ile mniej więcej wynosi liczba duchowieństwa rzymskiego. Około 30.000 uprawnionych do głosowania zebrało się przed południem na Piazza del Popolo i udało się potem, podzieleni wedle rozmaitych zatrudnień i rzemiosł lub też według pojedynczych dzielnic miasta, z chorągiewami i muzyką na czele, w pochodzie uroczystym, długim na milę rzymską, na Corso, by najpierw udać się na Kapitol a następnie do 12, po całym mieście rozdzielonych urn wyborczych. Widok ten był poważny zarazem i wesoly. Na czele pochodu szli wszyscy ci Rzymianie, co służą w armii włoskiej, w mundurach, pomiędzy nimi jenerał Cerrotti, pułkownicy Lipari, Croce, Burghese, Galletti i wielu innych oficerów. Po nich postępowali żołnierze pochodzenia rzymskiego. Kupey, kluby i inne ciała szły za nimi. Śród nieustających okrzyków Eviva na cześć króla i jenerala Cadorna, który ostatni na balkonie książęcego pałacu Piombino w ubiorze cywilnym dziękował przeciągającym hufcom, przyjęto Citr'a Leonina, której ludność przed białą wielką chorągwią z napisem: „Citr'a Leonina, Si!“ niosta napelnioną aż do czubka urnę. Pochód ten trwał całe dwie godziny a odbywał się w największym porządku i z wzrastającym wciąż entuzjazmem i ochryplemi gardłami.

Osiwiali kapucyni Padre Amadeo de Rimini i monsignor Nienstro byli jedynymi duchownymi, co brali udział w tym pochodzie i których naturalnie witano głośnieimi okrzykami radości. O pół do siódmej wieczorem zamknięto 12 urn a o 10 godzinie znany już był podany wyżej rezultat. Jenerał Cadorna podniósł się wtenczas i rzekł kilka słów z rozrzewaniem, które przekozały okrzykiem Viva l'Italia i Viva il Re.

Zewnętrzna ceneracja tego pierwszego aktu swobodnego samorządu była rzeczywiscie czarująca. Niebo bezchmurne patrzyło przez dzień cały na niedzielną chorągwie i stroje najbogatsze najpiękniejszych Rzymianek na balkonach i w oknach. Ku wieczorowi zaczęły się księżyc współbiegać z krociami lamp, jakie ze wszystkich gmachów i pomników zajaśniały. Ciemną i czarną pozostała tylko poważna kopuła św. Piotra, Watykan i zamek S. Anioła.

Dziś miasto przybrało już znowu zwykłe wejście i tylko pojedyncze chorągwie i kontrastujące z sobą dzienne ogłoszenia po murach poprzylepiene dały się dostrzec i nową ery mówią o nagłej zmianie, jaka się dokonała w losach wiecznego miasta. Onegdaj odbył jenerał Cadorna na tak zwanych Prati Farnesini wielki przegląd wojska swego, a zwabiona tym widokiem na Corso ludność witała z radością powracających bersaglierów czyli „włochkich zwawów“, jak siebie sami żartobliwie nazywają.

Ojciec św. wystosował podobno list do króla Wiktora Emanuela, w którym w obec zapewnienia synowskiego przywiązania na zauważyć, iż król włoski wcale się nie zachowuje jak wierny syn kościoła. W końcu zauważył Ojciec św., że mimo to daje królowi błogosławieństwo swego, bo go tak bardzo potrzebuje.

Z Turynu donoszą, że rząd włoski bez wezwania ogłosi publicznie oświadczenie, że nie zamierza wcale posieść na nowo odstąpioną na rzecz Francji Nizy.

Z Kalabrii nadchodzi doniesienie o gwałtownym trzęsieniu ziemi, które wielkie tamże zrzadziło szkody. Miejsca Mangini, Brati, Belano i Songobuco prawie zupełnie podobno zostały zburzone.

Telegramy.

Drezno, 11 października. Dresdner Journal

Wojna: Król saski ustanowił osobną dekoracyą wieloletniego krzyża wojskowego orderu Henryka, która będzie tylko przez króla pruskiego ma być noszoną. Generał adjutant Thielen wręczył tę dekoracyą królowi saskiemu. Właśnie wręczył mi generał Thielen w imieniu wojskowy order Henryka z odrębną dekoracyą. Przyjmij niniejszem szczerze me podziękowanie za wydane mi odznaczenie, które będzie mi nie mniej zaszczytnem, jak uszczęśliwiającem. Wypowiedzeniem wielkich naszych powódzeń i pomysłom udziału w nich ze strony wojska saskiego i ich księżęcego dowódcy.

Kopenhaga, 11 października. Przy obradach budżetu w Folkething odpowiedział minister wojny na wyrażone z różnych stron wzmianki co do zniesienia wydatków na armię, że trzeba wprzód odciążyć wypady wojny, nim można będzie w tej mierze przedsięwziąć stanowcze zmiany.

Wiedeń, 10 października. Hr. Thun-Hohenstein (konstytucyjny) zamianowany został namiestnikiem Morawii. Generał-porucznik Möring uwolniony został na własny wniosek z urzędu namiestnika Triestu.

Florence, 10 października. Zaręcają, że król obecnie będzie przy manewrach wojskowych pod Moselice. Marengo i że 10 dni oddalony będzie od stolicy. — Zmienił krytykę gwałtowne wycieczki niektórych gazet francuskich przeciw Włochom z powodu zajęcia Rzymu. — Obiega pogłoska, że kilku deputowanych z pozycji oświadczyło, że zbliża się do ministerstwa pod warunkiem, jeśli przedsięwzięcie ono w administracyi miały na korzyść decentralizacyi. — Pana Thiersa oczekują tutaj na środek wieczorem.

Tours, 11 października. (Droga pośrednia). Rząd gloszą następujące doniesienie: Orleans, 10 b. m. godzina 50 minut wieczorem. Komenderujący generał V korpusu do ministra wojny. Dziś rano o pół do dziesiątej rozpoczęło się obradowanie, obsadzone przez ryga Longue i kilka kompanii szaserów, znaczną część wojsk nieprzyjacielskich; powiodło się nieprzyjacieli uwadzić się tutaj. Generał Reyas poprosił nie walczyć z pięciu pułkami, czterema batalionami i jedną baterią ośmiopięciową dla poparcia brygady Longue; po oparciu się wojsk naszych nieprzyjacieli do pół do trzeciej po południu zostały odparte i coły się do boru, który i teraz jeszcze przez nie jest obsadzony i trzymać się w nim będą, bądź co bądź.

Wersal, 11 października. (Urzędowy telegram). Korpus złożony z oddziałów armii księcia następcy tronu pod generałem von der Tann pobit dnia 10 część armii niemieckiej pod Orleanem, wziął 1000 jeńców i trzy armaty; nieprzyjacieli ucieka w popłochu.

(podp.) Gottberg.

Wersal, 11 października, po południu o 1 godzinie. Wczoraj starł się generał v. d. Tann pod Arthenay z korpusem francuskim; nieprzyjacieli stracił armaty; przy odejściu depesz policzono też już przeszło 1000 jeńców. Francuzów uciekających w kierunku Renu ściga nasza jazda.

Bruxela, 11 października. Z Tours donoszą z dnia 10 października, że zgromadzenie, przy którym brało udział około 1500 osób, powzięło rezolucyą, w której pociągnięto, iż środki przez rząd przedsięwzięte ku wyeliminowaniu wroga nie są ani tyle stanowcze, ani tyle energiczne, jak tego wymaga powaga obecnego położenia. Zgromadzenie uważa za konieczne wezwać rząd do zamianowania osobnych komisarzy, którzyby wzięli obronę kraju organizowali. — Prefekt Tuluz wygłosił w mowie mianem w Montauban: Uzbudzić się niedowierzanie, w nienawiść, w gniew, w zaciętość zeciwi rojalistom, którzy nie są czem innem, jak usakami wewnątrz kraju naszego.

Florence, 10 października, wieczorem. Donoszą, że król odpowiedział deputacyi z rzymskich prowincji, jako panujący i jako katolik najobserwantsze pocieszenie, żeby i nadal Papież wykonywał w pełni władzę duchowną.

Florence, 9 października. (Opóźniony). Przy przyjmowaniu deputacyi przywołują wynik głosowania w Rzymie i prowincjach Państwa Kościelnego miał król moją, w której orzekł, że teraz nareszcie ojczyzna jest jednoczną. Zaznaczył, że rzymskie prowincje prawie dookoła oświadczyły się za połączeniem się z wspólnotą ojczyzną; w całym królestwie panuje z tego powodu wielka radość. Zawdzięczamy, mówił dalej król, ale tylko szczęściu, a wiele natomiast słusznosci naszej sprawy. Ja nie jestem, że wolność, do której dążymy, zalegająca każda potakująca wotum w szczerze i otwarte wyrażenie wierności i przychylności. Sprawiedliwość i wolność były te same potęgami, które utworzyły dność Włoch. Teraz Włosi są panami swego przeznaczenia. Główny rozdział, który wieki trwał, znalazł teraz zjednoczenie w owym mieście, które niegdyś do stolicy świata, to z pewnością w szczytach dalekiej wielkości upatrywać będą dobrą przepowiednię, a właśnie, nowej wielkości; będą równocześnie umieli dać winną część owemu siedlisku duchownej władzy, która godła swe pokójowe na takiej zatchnity wyznaje, niegdyś orły potęgowały nie zdobyły ich osiągnąć. Jako król i jako katolik, tak kończył król swą mowę, nam niezłomny zamiar przy proklamowaniu jedności Włoch zapewnił zarazem niezależność Papieża. Z tem wiadomości odbieram z rąk waszych wynik głosowania Rzymu i oddam go Włochom.

Ostatnie telegramy.

Hamburg, 12 października. Hamburg Correspondent donosi z Altony z dnia wczorajszego: Flotę francuską widziano w odległości 18 mil od Helgolandu. Władze wojskowe wiadomione, aby się zabezpieczyły przed niespodziankami i przygotowały usunięcie zewnętrznych nacisków morskich.

Tours, 11 października. Wiadomości rządu donoszą z Chartes z dnia wczorajszego: Nieprzyjacieli uderzył dziś o 1 godzinie z południa na Chieris. Część się spaliła się. Farmy Mesinger, Chavaille i Bressane palą się. W dolinie cauce zbliżają się czaty nieprzyjacielskie do miejsc Voves i Chartes. Nieprzyjacieli zapalił blis. Radców gminnych aresztowano i zagrożono im rozstrzelaniem.

Bruxela, 11 października. Według naszego tu z Paryża Journal des Débats po pięć batalionów gwardii narodowej pod prezydentem Flowrens'a rządowi program radykalny.

Bern, 11 października. Bund oświadcza przeglądzie dziennym: Dalsze prowadzenie wojny graża Francji utratę krajów w Afryce, ponie-

waż wedle wiadomości na Tunis i Malte przybyłych w Algierze jest powstanie w pełnym biegu. Wybuchło ono w stronie południowo-wschodniej prowincji Constantine w szczybie Ulet Jacob, do którego przyłączyły się inne szczyby na południe od Scholt el Dscherid i potężne Ssuasa Ulet Toru i Bez Amer.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 12 października. Do wyborów do przyszłej izby poselskiej, które na przyszły miesiąc odbyć się mają, czyli obecnie magistrat tutejszy potrzebne przygotowania, układając listy wyborcze.

* W przeszły piątek Najprzewielebniejszy ksiądz Prymas odwiedził chorych jeńców francuskich w lazarecie wojskowym w mieście. Rozmawiał, o ile widać, ze wszystkimi chorymi.

* Ks. Prusinowski wrócił z Eckerbergu pod Szczecinem do Poznania w niedzielę 3 b. m. i ułokował się na ziemię u Siostr Miłosierdzia w lazarecie Przemienienia Pańskiego. Zdrowie jego jest nieco lepsze niż w roku przeszłym.

W środę 5 września w dzień 25-letniego jubileuszu kapłaństwa tego w sile wieku jeszcze a już o toż bolesci powołano duchownego, deputacya złożona z panów Adama Zółtowskiego, Stanisława Koźmiana, Marcello Mottego, i księży Koźmiana i Zientkiewicza składała wczoraj rano życzenia jubilatowi i ofiarowała mu śliczny kielich ze stoso- nym napisem. Przemówił p. Adam Zółtowski wspominając zasługi ks. Prusinowskiego i założeń radaków, że zawód uciążliwy, znacznej i pobożnej pracy nagłe przerwany został. Jubilat odpowiedział serdecznie i obszerne.

Była potem o 9 msza w pokoju, na której chory przyjmował Ciało i Krew Pańską, posiadał albowiem ks. Prusinowski pozwolenie miewiana mszy św. w mieszkaniu swoim. Po mszy deputacya z dekanatu grodzkiego, a mianowicie ksiądz Karłowski i Sa-hocki i p. Bibowicz przybyli z powitaniem. Wiele jeszcze innych osób ośpiewało z życzeniami, co wszystko jubilat paruszył ale i pocieszył. Niechże teraz Pan Bóg w miłosierdziu swoim ujmie ma cierpienia, a da czerstwość umysłu i spokój duszy.

* Na zebraniu Towarzystwa politechnicznego w zeszłą sobotę postanowiono namasprzyć z powodu nielicznego zebrania odłożyć ważne wewnętrzne sprawy do przyszłego posiedzenia dnia 15 b. m. Równocześnie zapowiedziano na najbliższe zebranie kilka zajmujących objaśnień o torpedach. — Z powodu używania obecnie wielokrotność balonów do celów wojennych zauważono, że nie usłonołono wynalazku tego jeszcze tak daleko, żeby żeglar nadpowietrzny potrafił balonem kierować niezależnie od wiatru.

* Ksiądz Ignacy Wadziński otrzymał kanoniczną inst. tucy na probostwo w Brzezini, dekanacie pleszewskim.

* Jeden z tutejszych wyższych duchownych protestanckich dostał — jak donosi Posener Ztg — trychlin z całą familią po zjedzeniu surowej zynki.

* Na moście Chwałowskim naprawiają obecnie uszkodzone miejsca przez położenie nowych blochów.

* Kapitan Hummel z 5 batalionu pionierów otrzymał krzyż żelazny.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 13 października, Edwarda króla, w kalendarzu słowiańskim Aldony. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20, zachód o godzinie 5 minut 11.

Dnia 13 października 1282 zniszczenie Jadwiny między Narwą i Niemnem. — 1767 posel moskiewski porwał z sejm i uwozi w Głęb Moskwę protestujących senatorów.

(Z) Głęb Moskwy, 10 października. (Zmiana pochwały). — Brukowe. — Jęńcy. Od lat czternastu utrzymywał tutejszą pocztalernię wespół z panem Iwaszkiewiczem. Tymczasem, gdy zbliżał się czas odnowienia kontraktu, oświadczono krótko p. Iwaszkiewiczowi, iż pocztalernię oddano panu Sęfeli-benowi ze Siemna, ponieważ ten ten warunki kontraktu był podał. Zagadką jest dla nas, co mogło spowodować dyrekcyę pocztą oddać pocztalernię tutejszą mieszkańcowi obcego miasta, bez przedłożenia warunków jego dotychczasowemu właścicielowi, któremu już poważna ilość liczbła lat przez które swój urząd pełnił, prawo pierwszeństwa dawała. Zaniechano zażalenie do królowskiej adwokatury pocztą w Berlinie nie otrzymało żadnego skutku. Utrzymują prawdziwie powściągnięte w mieście i w okolicy, że do dwóch mieszkańców tutejszych oskarżył króla p. Iwaszkiewicz, iż „jest za nadto gorliwym patriotą, aby urząd ten miał sprawować“. A lubo nie do uwierzenia prawie, aby królowa dyrekcyę pocztą tak skwapliwie miała dać ucho osobom nie mającym może najmniej „głównym patriotyzmem“ pojęcia, to jednak, vox populi vox Dei.

Mają się odbyć dnia 4 b. m. jarmark, odłożony został na dzień poprzedni i odbył się przy pięknej pogodzie, co u nas jest dość rzadkiem, wśród dużego udziału publiczności.

Na odbywaniu dnia 9 b. m. waleum zebraniu reprezentantów miasta i dozorcy szkolnego postanowiono jednogłośnie podwyższenie pensji dwóm nauczycielom tutejszym i wprawdzie na 250 rs. 200 tal.; gdy zaś się okazała potrzeba utworzenia trzeciej klasy, postanowiono przyjęcie trzeciego nauczyciela, któryby pełnił zarazem obowiązki organisty. Spodziewać się należy, iż rząd poprze wniosek miasta i że swęj strony potrzebny funduszu uczczy, a wtedy spodziewamy się, że i budowa szkoły katolickiej, która tak jest niezbędna, będzie rozpoczęta z wiosną.

Jest w mieście naszym zwyczaj pobierania od przejeżdżających cła, czyli tak zwanego „brukowego“, co jest powodem częstych nieprzyjemności dla podróżujących. Dzierżawa bowiem „brukowego“ nie w bardzo delikatny sposób (jak to mieliśmy się sposobność przekonać) prawa swego dochodzi. Reprezentanci miasta walczyli zowiąwali sobie okolicę, gdyby wniosek przejęcia opłaty brukowej przez rząd całą się poparli a tym sposobem opłatę ową usunęli.

W sobotę przyjechało do Poznania około dwudziestu jeńców francuskich do naszego miasta, z kąd do okolicznej wioski Mikorzek odprowadzeni zostali, gdzie przy wybraniu perku zatrudnieni być mają. Jutro oczekujemy znów czterdziestu jeńców, którzy do wsi przelęgłej Borowa w tym samym celu odprowadzeni być mają.

Odpowiedz na uwagi

ks. Fr. Ksaw. Malinowskiego

umieszczono w nrach 220—222 Dziennika Poznańskiego

napisał

Wł. Sabowski.

Dość długo namyślałem się, czy odpowiadać na uwagi ks. F. Ks. Malinowskiego i prowadzić dalej polemikę, która w grube foliary rozrosła się gotowa. Polemika właściwie toczyła się między mną a dr. Rzepeckim; nie szło mi bynajmniej o grafikę ks. Malinowskiego, lecz o praktyczność jej zaprowadzenia w naszym języku. Zdaje mi się, że dowiodłem, że ta grafika zaprowadzić nie da. Ze musimy pozostać przy tej, jakiej używamy teraz, — o nie mi też więcej nie idzie, i miałbym wszelkie prawo wycofać się w porządku z tego sporu i pominiąć niemielenie uwagi, mające na celu jedynie obronę logicyzmu tej grafiki. Moim wywodem nie a nie nie zaszkodzi, chociażby przyznał, że ks. M. na niepełniejszą służność, że jego grafika jest doskonała, mnie bowiem chodziło jedynie o udowodnienie, że grafika ks. M. pomimo wszelkiej możebnej doskonałości i wyższości nad dotychczasową, przyjęta być nie może i nie będzie. Walczętem nie z ks. Malinowskim, że ja stworzył, ale z dr. Rzepeckim, że doradzał przyjęcie jej powszechnie, i ks. M. mógłby być spokojnie pozostać neutralnym w tej polemice, gdyby nie to, że przypadkiem, w zapale polemizacji, zrobiłem jego grafikę kilka pociętnych zarzutów. Żałuję mocno, że się tak stało, może to bowiem w przyszłości sprowadzi na mnie pocięty w tym rodzaju, jakich są pełne Krytyczne uwagi nad rozprawą ks. Choinskiego, wydane przez ks. M.; jednak stało się już i cofnąć się niepodobna.

Zachodzi jednak wielkie pytanie, czy polemika między mną a ks. M. jest w ogóle możliwa. Ks. M., jak się przekonuję z uwag nad moimi artykułami i nad broszurą ks. Choinskiego, ma szczególny sposób polemizowania. Walczy o każdy szczegół, o każdą drobność, tak samą ciężką artylerię sankryckiej, itewskiej, i starosłowiańskiej erudycji. Tymczasem w żadnej polemice nie powinno iść o szczegóły, ale o rzecz główną, a przy takim sposobie polemizowania rzecz główna znika zupełnie, — owszem w zapale walki przypisują się przeciwnikowi zdania, o których on ani myślał, i odnosi się łatwe zwycięstwa nad urojeniem nieprzyjaciela. Tak naprzykład ks. M. wyzywał w moich artykułach zdanie, że pomnożenie głosek abecadła jakiegokolwiek, a zatem i łacińskiego, jest rzecz niedozwolona — dalej, że ja zaprzeczam potrzebę gramatycznego abecadła dla gramatyki porównawczej itp. Nie podobnie nigdy nie napisałem, owszem, twierdziłem wprost przeciwnie, dla tego cieszy się tylko moje, że ks. M. tak zwycięsko występuje przeciw tym zdaniom. Ale za to, wdawszy się w drobne i pomniejsze szczegóły,

ks. M. prawie nie dotknął głównego przedmiotu sporu; gdybym więc chciał punkt po punkcie zbijać zdania ks. M., musiałbym się jeszcze bardziej oddalić od tego przedmiotu, a tego bynajmniej nie pragnę.

Coż mi więc pozostaje, jeżeli nie chcę stronić od ks. M. zostawię w przekonaniu, że swemi uwagami krytycznymi szanowny filolog pokonał mnie ostatecznie, i że na jego argumenta nie mam już żadnej odpowiedzi?... Moim zdaniem nie pozostaje mi nic innego, jak zaznaczyć wzajemne nasze stanowisko, powtórzyć o co mi idzie, a wrzesnie usprawiedliwić się z zarzutów, jakie grafcie ks. M. uczynił, zbyt bowiem cennie długoletnią pracę ks. M., abym miał dozwolić na przypuszczenie, że ja lekko-myślnie zaniechałem i nierozważnie napastowałem zarzutami.

Najprzód więc co do naszego wzajemnego stanowiska.

„I mnie w Arkady pierwszy dzień zabłysła... — jak powiada Fredro w przekładzie z Szyllera, — i ja też byłem zapałonym do badań językowych, od których zawód mój literacki rozpocząłem. I ja pisałem niegdyś już, jak, okazują, bitym się o to, że należy pisać naszą wolę, a nie naszą wogół, i ja błem przekonany, że abecadło polskie jest niegramatyczne, a po pierwiastki polskich wyrazów chodząc do Starosłowiańszczyzny i sanskrytu. Szczegółem dla mnie, stanąłem na tej drodze dość prędko i spotrzegłem się, że prawa naszą mowę, tak jak każdego żywego języka, nie leża w prastarłej przeszłości, ale nawet w piazach minionych epoki, lecz w ustach współczesnych, w ustach narodu. Spotrzegłem się, że jak w każdym języku tak i w naszym w ustach ludu jest mnóstwo narzecz, ale język piśmienny jest tylko jeden, i że owe narzecz ludowe z narostem oświaty umrzeć muszą i zacić się w ów jeden język piśmienny, który nie jest wcale lepszym od wielu, ale jest przyjętym przez ukstałconą warstwę narodu. Spotrzegłem się, że tylko tego języka prawa są rzeczywiście trwałe i obowiązujące prawami językowymi, i że prawodawcą tutaj nie jest ani sanskryt, ani starosłowiańszczyzna, ale wola owego ukstałconego ogółu, i choćby gramatyk miłard razy dowiódł, że trzeba mówić naszą wolę, a nie naszą wogół, jest niedorzeczne, jeśli przeważa większość ukstałconych ludzi, używających piśmiennego narzecz, mówią naszą wolę. Spotrzegłem się dalej, iż język w każdym razie jest środkiem a nie celem, środkiem wzajemnego porozumienia się, i że jeżeli temu celowi zadość czyni, jest pedanterya wymagać od niego więcej.

Ks. Malinowski stoi na przeciwnym biegunie. Księżdz Malinowski 45 lat ciężkiej i mozolnej pracy poświęcił jednemu przedmiotowi w. Umysł ludzki ma to do siebie, że gdy się jednemu przedmiotowi długo i wyłącznie odda, obojętnie na inne przedmioty. Ztąd specjalista zalechany w swoim przedmiocie nie oprócz tego przedmiotu nie widzi i jeżeli jest filologiem, spaliłby wydanie najznakomitszych pisarzy, jeśli w nich nie jest zachowana używana przez autorów pisownia. Tak ks. M. w krytycznych uwagach nad broszurą ks. Choinskiego (str. 9) powiada, że przedruki wzorowych pisarzy Zygmontowskich skazane pod względem pisowni zasługują na spalenie. Mój Boże!... więc mi Skargę albo Kochońskiego czytać mam tylko po to, żeby się dowiedzieć czy używali kreskowanego a, czy nie?... więc kiedyż pana Tadusza czytać będą tylko po to, żeby się przekonać, że Mickiewicz pisał s kim nie a z kim?... więc jeżeli się ktoś powazy zmieniać pisownię autora, już nie jest w autorze?...

Widać ztąd, że z ks. M. stoimy na tak przeciwnych stanowiskach, że zgody między nami być nie może.

Gdy jednak nie ma być zgody, niech będzie wojna, tem bardziej, że ks. M. raczył ją przyjąć, ale niech będzie wojna nie o drobności, nie o szeregółki, bo na to rozsądnym i oddanym pracy ludziom czasu szkoda, lecz o treść główną, o jądro rzeczy, o zasady.

Do takiej wojny jestem gotów, na poażdowe utarczki nie byłem nigdy anatemem.

Aby więc zlokalizować naszą wojnę, niech mi tu wolno będzie powtórzyć o co mi idzie.

Przypuszczam na chwilę, że grafika ks. M. jest doskonała, stawiam pytanie, czy w takim razie przypuszczenie może ona zastąpić naszą dotychczasową a grafikę.

Na to pytanie sam ks. M. odpowiada, że nie, albowiem twierdzi, że obok jego nowej grafiki zachować należy dotychczasową. Ztąd wypada, że gdybyśmy nawet przyjęli grafikę ks. M., musielibyśmy się uczyć dotychczasowej, byłoby to więc tylko pomnożenie trudności, a nie ich usunięcie. Nie pojmuję więc, dla czego ks. M. do wodzi, że dziećmi łatwiej zrozumieć odmianę koń, koń, koń, koń, kiedy dziecko bądź co bądź się tej drugiej trudniejszej odmiany uczyć będzie musiało, a oprócz tego przybędzie mu kłopot uczenia się odmiany łatwiejszej?

W tem leży treść naszej polemiki i ks. M. nie znajdzie sposobu na obalenie mojego wywodu.

Rozumie się, że nie ma tutaj mowy o używaniu grafiki ks. M. do wykładu porównawczego języków słowiańskich. Grafika ta będzie w takim razie profesorskim czysto pedagogicznym środkiem, tak jak ziaruka grochu przy uczeniu rachunkow, a wybór takich środków zupełnie do nauczyciela należy.

Przedmym teraz do moich wywodów i streśmym je w rozumowanie mające ścisłość matematyczną.

Przedewszystkiem zastrzegam, że nie jest tu mowa o odległości sta ożytności, ani nawet o średnich wiekach, a więc nie o Fenianach, Rzymianach, Persach, Indach, Żydach i innych narodach, o których mówi ks. M., a którym wolno było nie mieć najmniejszego pojęcia o potrzebie wspólnego, powszechnego dla wszystkich narodów abecadła, ale o czasach nowożytnych, o świeższej epoce dziejów cywilizowanego świata.

Ocz powiedziałem, że dzisiaj (nie od dzisiaj jednak ale od wynalezienia druku) wszystkie narody cywilizowane świadomie lub instynktownie dążą do przyjęcia wspólnego, jednokowego abecadła i że tem abecadłem jest abecadło łacińskie. Na poparcie tego faktu przytoczyłem parę historycznych dowodów, a mógłbym był przytoczyć mnóstwo, gdybym nie był skrupowany rozmiarami artykułu.

Nazwałem dalej takie dążenie postępowem, a wszelkie przeciwe mu w stęczne, albowiem dążenie do posiadania wspólnego abecadła jest użyteczne dla całej ludzkości, gdyż abecadło, jako środek wzajemnego porozumienia się między ludźmi, powinno być jednokowe u wszystkich narodów tak jak miary, wagi, monety itp. jednakowemi być powinny.

Powiedziałem dalej, że aby wszystkie ludy cywilizowane mogły dojść do posiadania wspólnego łacińskiego abecadła, powinny postępować pewną jednostajną drogą w stosowaniu tego abecadła do swoich indywidualnych potrzeb, inaczej bowiem nie zjdą się w jednym punkcie, ale rozbiegną każdy w swoją stronę i stamie się w rzeczywistości to, co nam legenda opowiada o budowaniu wieży Babel.

Czy ks. M. ma coś przeciw całemu temu wywodowi?..... proszę o odpowiedź.

Jeżeli jednak wywód powyższy jest prawdziwym, natenczas pierwszą zasadą paleografii dzisiejszej (choć o niej mógł wcale nie wiedzieć benedyktyn Montfaucon) jest wynalezienie tej jednostajnej drogi stosowania łacińskiego abecadła do potrzeb najrozmaitszych języków.

Ażby odkryć tę drogę, nie ma potrzeby zaglądać do Geseniusza, dośyć jest zestawić z sobą wszystkie abecadła języków używających dzisiaj łacińskiego alfabetu.

Z zestawienia tego przekonamy się, że w żadnym języku nie przekształcano głosek łacińskich i nie tworzą nowych na ich podobieństwo, lecz używano ich wszędzie w pierwotnej postaci, dla wyrażenia zaś brzmień nie znajdujących się w łacinie używano akcentów nad lub pod głoskami, albo też oznaczano dwiema lub trzema głoskami jednego brzmienia.

Wprawdzie my przekreśliłmy głoskę I i żeby utworzyć I, a Anglię i Niemcy podkreślił I i żeby utworzyć J, jednak w obu tych wypadkach pierwotna postać pozostała taż sama, przekreślenie bowiem ani podwołenie nie jest zmianą postaci. Gdyby nawet uznać to za zmianę postaci, to i tak widocznie byłoby, że to dawa fakta są wyjątkowe, i gdy ks. M. na tych wyjątkach opiera swoje twierdzenie, iż można do abecadła łacińskiego, bez oddebrania mu jego rodzimiej cechy, dodać kilka nowych głosek, — oczywiście bierze wyjątek za prawo, co, jak wiadomo, jest błędem przeciw logice.

Otoż mamy jednostajną drogę, którą postępują wszystkie narody cywilizowane, aby dojść do posiadania wspólnego, łacińskiego abecadła, — że ks. M. zboczył z tej drogi, jest rzeczą więcej niż oczywistą.

Wszystko to jest powtórzeniem głównej myśli meich poprzednich artykułów. Ks. M. tego wszystkiego nie obalił, a natomiast wdał się w wywody nie należące do rzeczy, a mianowicie, że abecadło nasze nie jest gramatycznym, że grafika nasza jest fonetyczną a nie etymologiczną itp.

Przypatrzmy się tym wywodom bliżej cokolwiek. Nikt pewnie z większą czcią nie jest dla pamięci Mrozińskiego odmiennie, najwięcej jednak człowiekowi zdarzy się czasem powiedzieć coś... przeciwpojęciowego (jak ks. Choinski delikatnie nazywa głupstwem). Takim czemś jest wyrażenie, które ks. M. z upodobaniem powtarza: „abecadło niegramatyczne“. Gramatyka jest nauką praw, podług której ludzie w danym języku danem abecadłem wyrażają swoje myśli. Aby więc mogła istnieć gramatyka, musi wrzód istnieć język i abecadło, o jakiejś abstrakcyjnej gramatyce bez abecadła i języka nikt jako żywo nie słyszał. Ztąd wynika, że ani język niegramatyczny, ani abecadło niegramatyczne istnieć nie może, tak jak nie może istnieć n. p. pacjent niepatologiczny, gwiazda nieastronomiczna, miasto niejeograficzne, wyraz nieelektrykograficzny, albo niemeteorologiczna pogoda. Gdyby ludzie na wyra-

źnie wszystkich swoich dźwięków mieli tylko dwa znaki (jak np. i telegrafie elektrycznym kreskę dłuższą i krótszą), jeszcze i tak trzeba by im napisać gramatykę, jeżeli tylko zdołaliby za pomocą tych dwóch znaków wyrazić swoje myśli. Gramatyka, który jest dla języka, tak jak tabakiera dla noca, nie zaś przeciwnie, i który jakiegokolwiek abecadła nazywa niegramatycznym, który powiada, że gramatyka jego dla tego jest ciemna i trudna, że abecadło jest złe, robi wrażenie takie, jakby zrobił np. architekt, gdyby nam powiedział, że nasze drzewo, cegły, kamienie są materiałami niearchitektonicznymi, że aby coś architektonicznego zbudować, musimy z końca świata sprowadzić marmury. Pozwólmy gramatykom budować sobie abecadło, a niedługą powieść nam, że i nasz język przebudować trzeba od fundamentów. Ks. Malinowskiemu wiadomo zapewne, że i takich zachcianek były przykłady, których brak miejsca w tej chwili przytaczać mi nie dozwala.

Nie abecadło więc jest niegramatyczne, ale niegramatyczni gramatycy. Nie mogą sobie dać rady z prawami żywego języka, tak dalece, że dotychczas nie ma dwóch między nimi, którzyby się zgadzali na jednakową liczbę głosek abecadła, więc dalejże na abecadło, że to ono wszystkiemu winno. Zapewnel..... tak jak kogoś niepodogdnie. (Dokończenie nastąpi.)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu IV klasy 142 król.

loteryi klasowej padły:

4 wygranych po 5000 talarów na nr. 22326 25110 39147 i 93792.

42 wygranych po 1000 tal. padły na nr. 1267 2556 10930 11568 13968 15119 15431 17492 21264 25040 26402 27298 31819 34895 34725 35681 36081 37378 4490 4450 46596 47157 51725 5327 5762 61051 63990 653 8 68400 69473 72188 72756 80100 81099 82595 84605 86528 8758 88201 89046 90984 i 91827.

42 wygranych po 500 tal. padły na nr. 102 1562 1920 5636 6337 6318 13967 14961 16897 19742 21781 25528 25842 30378 31937 34057 34480 37088 42332 42378 43269 4350 5 592 53878 6380 63800 64351 69072 69484 69891 71139 71640 75201 79566 80336 81073 83545 87440 88422 90774 90334 91867.

70 wygranych po 200 talarów na nr. 507 8073 5721 6522 7733 9006 9184 10376 12852 14040 17527 20374 21362 26634 27925 28314 31580 33137 33992 366 0 37294 38393 41427 41667 41927 46955 48787 50734 51745 52143 52760 53448 56664 58896 60304 60708 61085 61706 64635 66495 66549 66754 66982 67265 68010 68274 69155 71783 75075 75703 75902 77759 77759 8025 81847 82037 82136 84595 85833 85972 8763 87728 88229 88566 89135 89179 90937 91623 93311 i 93819.

Berlin, dnia 11 października 1870.

Król. generalna dyrekcyja loteryi.

* Włoka. Berlin, 11 października. Mąka pszenna nr. 0 4 1/2, — 5 1/2, nr. 0 i 1 4 3/4, — 1/2 tal., rżana nr. 0 3 1/2, — 1/2 tal., nr. 0 i 1 3 1/2, — 1/2 tal. plac.

Poznań, 11 października. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 1/2, — 5 1/2, tal., mąka rżana nr. 0 i 1 3 1/2, — 1/2 tal. plac. za cent. bez akcyzy.

Bank pruski.

Przeład tygodniowy z dnia 7 października 1870 r.

Aktywa:

1) Brzeżająca moneta i w stakach tal. 88,927,000
2) Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych 3,822,000
3) Remanenta wekslowe 91,057,000
4) Remanenta lombardowe 25,217,000
5) Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa 18,347,000

Pasywa:

6) Banknoty w obiegu tal. 179,361,000
7) Kapitały depozytowe 16,756,000
8) Pretensye kas rządowych, instytucji i osób prywatnych włącznie z obrotem zrywowym 382,000

Berlin, 7 października 1870.

Król. pruskie główne dyrektorium banku.

Dechard. Boese. Gallenkamp. Hermann.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 12 października.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Trapecznicy ze Separowa.

Beuther z Golencina, Lange z Zoną z Wrocławia, Thiem z Poczdamu.

HOTEL RZYMSKI.

Dyskonto bankowe 5.

Pszonica: 2100 funt. w miejscu — tal. wedle jakości
żąd.; biało psza polska 73 tal. ze statku plac.; 2000 funt, na
paźd. 74—73 1/2, paźd.-listop. 71—70 1/2, list.-grud. 70—69 1/2, kw.-
maj 71—70 1/2, tal. plac. Zyto: 2000 funt, w miejscu — tal.
wedle jakości żąd.; polskie 46—47 tal. średnie polskie
48—49 tal. plac.; na paźd. i paźd.-listop. 47 1/2—48 1/2, list.-
grud. 48—49 1/2, gr.-sty. 48 1/2—49 1/2, na wiosnę 49 1/2,
— 3/4, tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 38—50
tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt w miejscu 23—30 tal.
wedle jakości żąd.; polski 21—24, marchijski 26 1/2—27
pomorski 28—32 tal. z kolei plac.; na paźd. i paźd.-list. i list.-
grud. 26 1/2—27 tal. plac. i żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania
60—70 tal. na paszę 43—52 tal. Rzep: 1800 funt. 100—107
tal. Rzepik: 105—108 tal. Olj rzeplowy: 100 funt. w miej-
scu 14 1/2 tal. żąd.; na paźd. 14 1/2—15 1/2, paźd.-list. 13 1/2—
14 1/2, list.-grud. 13 1/2—14 1/2, gr.-sty. 14 1/2—15 1/2, na wiosnę
15 1/2—16 1/2, tal. plac. Olj lniany: 100 funt w miej-
scu 11 1/2 tal. plac. Olj skalny: w miejscu 7 1/2,
tal. plac.; na paźd. 7 1/2, paźd.-listop. 7 1/2, tal. Okowita:
100 litrów a 100 1/2 w miejscu bez beczki 16 tal. — 5 srg. plac.;
na paźd. i paźd.-listop. 16 tal. 28—29 srg., listop.-grud. 16
tal. — 16 srg., grud.-sty. 16 tal. lsg., sty.-lut. — tal. —
srg., kw.-maj 16 tal. 21—18 srg. plac.

Główna szczytowa, 11 października.
Pszonica: spokojnie; na paźd.-listop. 72 1/2, na wiosnę
71 tal. Zyto: spokojnie; na paźd.-listop. 46 1/2, listop.-
grud. 47, na wiosnę 49 tal. Groch: — tal. Olj
rzeplowy: stale; w miejscu 14, na paźd. 13 1/2, na wiosnę

27 1/2 tal. Okowita: trzyma się; w miejscu 16 1/2, na paźd.
i paźd.-list. 16, na wiosnę 16 1/2, tal. Olj skalny: w miejscu
i na grud. — tal.

Główna wrocławska, 11 października.
Zyto: 2000 funt. spokojnie; na październik i paźd.-
listop. 45 1/2, listop.-grud. 46 plac., grud.-sty. 46 1/2, żądano,
kwiec.-maj 47 1/2—48 1/2, tal. plac. i żąd. Pszonica: na
paźd. 69 tal. żądano. Jęczmień: na paźd. 44 tal. 2 d.
Owies: na paźd. 43 1/2, kwiec.-maj 44 1/2, tal. plac. Rzep: na
paźd. 120 tal. plac. Olj rzeplowy: wyżej; w miejscu 14 1/2,
tal. żąd., na paźd. 14 1/2—15 1/2, plac. i żąd., paźd.-listop.
listop.-grud. i grud.-sty. 13 1/2—14 tal. plac. Okowita:
ceny mało zmienione; w miejscu 14 1/2, tal. żądano, 13 1/2, plac.;
na paźd. 14 plac., 14 1/2, żąd., paźd.-list. 13 1/2—14, plac., 14
żąd., list.-grud. 14 tal. żąd.

	Na targu	piętna	średnia	poślednia
Pszonica biała	srg.	srg.	srg.	srg.
" żółta	83—91	85	73—80	
Zyto	84—86	81	72—78	
Jęczmień	63—64	61	56—58	
Owies	50—53	48	45—46	
Groch	32—34	31	28—30	
Rzep	64—68	60	54—58	
Rzepik zimowy			268—278—234	
Rzepik letni			252—240—230	
Siemię lniane			224—212—210	
			185—175—160	

Blago skutkująca Revalsciere p. du Barry ma cenną tę
zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie
choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowej
pecherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom
młodych i starych ludzi nowych dodaje siły.

Cytujemy kilka z tysiąca przypadków, które oparły się
wszelkiej medycynie. — Szczegółowa kuracja Jego Świątobliwość
Papieża przez Revalsciere du Barry po dwudziestoletnim bez-
skutecznym używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdro-
wie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymał
się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chcieli, i odkąd
używa wyłącznie prawie wyborowej Revalsciere du Barry, któ-
radzwyczajnie korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świąto-
bliwość przy każdym obiedzie spożywa jej talerz pełny i że dra-
brodziestw jej nachwalić się nie może. (Korespondencya z Gad-
zette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow
wyleczony został od zastarzałego niestrawności. — No. 58,418: Mar-
grabina de Bréhan od 7letniej cierpienia wątroby i nerwów, wy-
chudnięcia, bezsenności, hysterii, melancholii i (szalienia). — No.
50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złej strawności, cierpienia
na wątroby i nerwy, szpazmy i kurcze. — No. 49,842: Pani Marya
Joly od pięćdziesięcioletniej obstrukcji, niestrawności, astmy,
wymiotów, szpazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Ry-
berts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, wmitów, obstrukcji
i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie uży-
wał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, od
suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach
miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracji, które oparły się wszelkiej me-
dycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwość Papieża, marszałek
dworu hr. Pluskow margrabina de Bréhan, hrabiny Castle Stuart,
dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd. itd.
których kopie bezpłatnie i franco na żądanie. Makę tę posła-
ją sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczką
od Barry du Barry i Sp., Wiedeń, Freitung No. 6, III piętro.
Przez używanie jej oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatki za le-
ne środki a 2, w lepiej niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek leczący-pożywny sprzedaje się w pus-
kach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 srg., 1
funt za 1 tal. 6 srg., 2 funty za 1 tal. 27 srg., 5 funty za 4 tal.
20 srg., 12 funty za 9 tal. 15 srg., 24 funty za 18 tal. — Reval-
sciere Chocolatee w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18
srg., 24 filiżanek 1 tal. 5 srg., 48 filiżanek 1 tal. 27 srg. — Spr-
wadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 179
Fryderykowska ulica; Feliz & Sarrotti w Berlinie, 191 Ry-
derykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica
Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarlose synowie
30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu
Goldschmid Gasse 8; w Frankfurtu n. M. 10 Rossmarkt; w Ham-
bursku 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsnora; w Lipku
u Teodora Pfitzmanna, liweranta nadwornego; w Wrocławiu
u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz
w Poczdamie u Schwarlose, w Altonie u Sanksoni u Re-
ského, w Hanowerze u Heyersbacha, w Lesznie u S. A.
Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za przysługą pocztową
lub za zaliczką.

S. p. Urszula Kraszkow-
ska legowała w testamentie swym
z dnia 4 listopada 1855

Juli Niemcewicz 100 tal.
Rozali Niemcewicz 100 tal.

Osoby te z pobytu nie znane wy-
wają się, aby się w przeciągu 4 ty-
godni celem odebrania tego legatu
zgłosiły do pana Żychlińskiego w
Uzarzewie jako egzektora testamentu
lub do podpisanego rzecznika.

Poznań, dnia 22 września 1870.

Lewandowski,
(5762) rzecznik i notaryusz.

Jutro, t. j. w czwartek, dnia
13 października o godzinie 6 wie-
czorem pogadanka, na
którą Dyrekcyja Towarzystwa Prze-
mysłowego członków zaprasza.

(6022)

Dyrekcya Towarzystwa Prze-
mysłowego donosi członkom, że le-
cyte rysunków i modelowania roz-
poczną się dnia 15 b. m. o go-
dzinie 8 wieczorem, w lokalu To-
warzystwa.

(6023)

W poniedziałek, dnia 17 bm.,
o 8 wieczorem, w lokalu To-
warzystwa Przemysłowego pan Wła-
dysław Ordon będzie miał od-
czyt o Mickiewiczu.

Dyrekcya. (6024)

Nadzwyczajne zebranie
Towarzystwa Młodych Prze-
mysłowców odbędzie się w Niedzie-
lę dnia 16 b. m. o godz. południ
w zwykłym lokalu.

(5991)

Zarząd.

Cóż Ci mam śpiewać — śpiewać Kazio
drogi,
Chcesz ze mną dzielić me żale boleści?
Pełne ich serce — puste domy progi,
Myśli to o Tobie, co mi serce pieści.
Ujręć więc Ciebie pragnę z całej duszy,
Bo tęskniąc za Tobą końcu ja uwiędę
Aby uśmierzyć te wielkość katasy
Wyznaczyć dzień miejsce — a pewno przy-
będę...

Nauki rozpoczynają się w moim zakładzie
dnia 17 października b. r.

(5972)

A. Estkowska,

Poznań, ulica Ogrodowa No. 13a.

Pensjonat dla młodzie-
ży katolickiej gimnazjum
odwiedzającej pod tro-
skliwą opieką w kole fa-
milijsm wskazuje księ-
garnia J. K. Zupa-
ńskiego.

(5979)

Kilku studentów przyjął mogą na stancyi,
Kilinski, nauczyciel
ul. Wrocławskiej No. 16. (6032)

Kilku studentów z pomocą w naukach
za tanią cenę może być umieszczonych. Ry-
baki No. 4. (6021)

Jak zazwyczaj i w tym roku roz-
poczną znowu kursy w rachunkach, w
prowadzeniu ksiąg (doppelte Buch-
führung) i korespondencyach kupiec-
kich, jako też w języku francuskim.
Chcący w takowym brać udział ze-
chcą się zgłosić do podpisanego.

Merzbach,

nauczyciel,

św. Marcin No. 46.

Przez Ludwika Merzbacha w Po-
znaniu są do nabycia:

Złoty Jasieńko. Powieść współ-
czesna przez J. I. Kr. 1 tal. 10 srg.

Promyki. Nowe poezje liryczne
przez Włodzimierza Wolskie-
go. 24 srg.

Żyd. Dramat w 5 aktach przez E. Lu-
bowskięgo. 20 srg.

Jadwiga. Obrazek historyczny dla
Polek. Skreślił W. Sarnecki. 20
srg.

Liły z Krakowa. Napisał
Józef Bremer. Wydanie trzecie.
3 tomy 6 tal.

Nakładem księgarni Ludw.
Merzbacha w Poznaniu wy-
szło i jest do nabycia po wszyst-
kich księgarniach:

Jan Mazepa.

Tragedya w 5 odsłonach

Napisał

Witold Bogdanko.

(5999)

Ogrodnik doświadczony w swym zawo-
dzie, zaopatrzony w dobre świadectwa, żonaty,
młodym wiekiem, wolny od wojskowej, po-
szukuje zaraz umieszczenia. Dowiedzieć się
można w biurze zleceń M. Wolskiego
w Poznaniu Lipowa ul. No. 1. (6016)

Nakładem księgarni Tytusa Da-
szkiewicza w Poznaniu wyszło dzieło
śp. Alfonsa Liguorego, Nawiedzenia
przenajświętszego Sakramentu
Ołtarza i Najświętszej Panny
Maryi na każdy dzień miesiąca
z dodatkami zawierającym modlitwy ranne
i wieczorne, do Mszy, Spowiedzi i Komu-
nii św. — Jest to najwspanialsze wydanie
Nawiedzeń Najśw. Sakramentu, tak jak je
śp. Alfons Liguori napisał. Cena 7 1/2 srg.
Poznań, w październiku 1870. (6038)

Tytus Daszkiewicz
Księgarz w Poznaniu.

(6020)

Książki szkolne
antykarskie i nowe po tanich
cenach u

Józefa Jolowicza

Rynek 74.

Aukcyja.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprze-
dawać będzie publicznie w piątek dnia
14 października r. b. przed południem
o 12 godzinie przed tutejszym gmachem są-
dowym najwięcej dającym za natychmi-
astową zapłatą 14 gesi i 15
indyków.

(6027)

Rychlewski, król. komisarz aukc.

Losy loteryjne 1/2, 15 tal. (oryginal.)

1/2 7/2, tal. 1/2, 4 tal.

Ożanski, Berlin.

Jannowitziucke 2. (5699)

(5699)

Obwieszczenie

Towarzystwa kolei żelaznej Wrocławsko-Warszawskiej

(pruska przestrzeń).

Gdy w skutek naszego pierwszego rozpisu 10 pct. wpłata na zamó-
wione akcje pierwsiastkowe i w pierwszeństwie stojące, budowa kolei żela-
znej bardzo znacznie przyspieszona została i rzeszo postępuje, przeto wzywa
się stosownie do § 17 statutu Towarzystwa szanownych panów akcyonary-
uszów, aby następującą
dwudziesto-procentową nominalnej kwoty na zamó-
wione akcje pierwsiastkowe i w pierwszeństwie stojące, w przeciągu czterech
tygodni a najpóźniej w czasie

od 15 do 20 listopada r. b.

u jednego z bankierów towarzystwa

a) pana Juliusza Aleksander w Berlinie, na ul. Doroty No. 54.

b) pana Meyera Cohn w Berlinie, na ulicy pod Lipami No. 11.

c) panów Braci Guttentag we Wrocławiu

przy przedłożeniu arkusza kwitowego za
pierwszą wpłatę złożyli.

Zaś tych szanownych panów akcyonaryuszów, którzy jeszcze z pier-
wszą wpłatą 10 procentową są w zaległości, wzywa się niniejszemu,
aby takową wraz z procentem przewolki, jako też i obecnie rozpisana dwu-
dziesto-procentową wpłatę przy odebraniu pokwitowania
u bankierów Towarzystwa złożyli.

(6017)

Także zupełne zapłaty na zamówione akcje pierwsiastkowe i w pier-
wszeństwie stojące są dozwolone, natenczas wygotowane akcje wraz z bie-
żącymi kuponami, z wykazami dywidendy i talonami przy zwrocie doty-
czących arkuszy pokwitowań wręcone zostaną.

Berlin, dnia 11 października 1870.

Zarząd Towarzystwa budowy drogi żelaznej

Wrocławsko-Warszawskiej

(pruska przestrzeń).

Trzecie wydanie

Książki do czytania

dla

katolickich szkół elementarnych

przez

K. Kasńskiego,

nauczyciela praktycznego przy król. seminarium naucz. w Poznaniu.

Cena nieopr. 8 srg., opraw. 10 srg.

wyjdzie 20 b. m. — Wszelkie zamówienia na-
tychmiast będą uskutecznione.

Ludwik Merzbach.

Szanownej Publicznosci niniejszem donoszę, że z dniem 1 października
otworzyłem w domu p. A. Lukowskiego, przy Wilhelmowskiej ul. cy
No. 581

Handel towarów kolonialnych, delikatesów,
farb, tabaki, tytoniu i cygar

pod firmą:

P. Romatowski.

Usiłowaniam mojem będzie przez spiesznią i rzetelną usługę uskarbić
sobie zadowolenienie Szanownej publiczności i polecam przedsięwzięcie mo-
ją łaskawym względem.

Unięzony

P. Romatowski.

Rawicz, 10 października 1870. (5969)

Nakładem i cdonkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Lampy salonowe od 3 tal.,
" pokojowe od 20 srg.,
" kuchenne od 5 srg.,
" wiszące od 1 tal. 20 srg.,
Latarki podwózkowe i kieszo-
kowe wszelkiego rodzaju od 7 srg.
począwszy, polecają

W. Kiliński i Sp.

(6031) w Bazarze.

Świeże masło

wyrabiane podług szwaj-
carskich zasad, jest co-
dziennie do nabycia u por-
tyera pod No. 15c przy
Berlińskiej ulicy. (5989)

Dominium Rudki.

Józefa Warszawskiego

lombard

Podgórna ul. 14 daje najwyż-
sze pożyczki na zastawy wszel-
kiego rodzaju. (6010)

Zastawy chronią się starannie
przed uszkodzeniem.

Chemika dr. Hauke

ozonizowany dorszowy tran

watrobiany

fi 12 srg. w suchotach, cierpieniach skrofulicznych itd.

kilkakrotnie doświadczany, jest w Poznaniu

do nabycia tylko u aptekarzy nadwornych

pana dr. Mankiewicza. (6007)

Otworzenie cukierni.

Z dniem dzisiejszym objąłem drogą kupna istniejącą tu od lat wielu
przy Wrocławskiej ulicy No. 14

Cukiernia

i takową nadal pod firmą

P. Urbański

prować będzie.

Starac się będę o to, by okazane mi zaufanie usprawiedliwić ścisłą
rzetelnością i punktualną usługą i zostaje

Poznań, 11 października 1870.

z uszanowaniem

P. Urbański,

Wrocławska ul. 14.

(5996)

Prospekt

na

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Z dnem 1 stycznia 1871 r. rozpoczynamy wydawnictwo „Tygodnika
Wielkopolskiego — naukowego, literackiego i artystycznego”.

Nie twierdzimy przed czasem, aby pismo nasze odpowiedziało w zupełności po-
trebom i wymaganiom prowincji; zapewnić atoli możemy czytelników, że wszelkich do-
łożyśmy starań, aby słusznym ich żądaniom zadość uczynić.

„Tygodnik Wielkopolski” zawierać będzie:

1. Biografie znakomych ziomków i cudzoziemców.

2. Poezye, dramata, podróże, powieści i najnowsze badania w każdej gałęzi nauki.

3. Sprawozdania z umysłowego ruchu.

4. Obszerne wiadomości bibliograficzne i krytyczne, i nareszcie:

5. Korespondencye ze wszystkich dzielnic Polski w myśl dążności pisma.

„Tygodnik” bierze sobie za główny cel odbijać życie umysłowe W. Księstwa Po-
znańskiego.

Maąc przyrzeczoną pomoc wielu znakomych literatów, sądami, że zaskarbimy
sobie względy tej Publicznosci, której służyć jest naszym najgorętszym życzeniem.

„Tygodnik Wielkopolski” wychodzić będzie w każdą sobotę rano w formie roz-
mularu niniejszego prospektu.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: kwartalnie 15 srg.

Na urzędach pocztowych kwartalnie 18 srg.

W Galicji kwartalnie 1 złr. w a.:

u Wgo Friedleina w Krakowie,

u Wnych Gubrynowicza i Schmitta we Lwowie.

„Tygodnik Wielkopolski” abonować można na wszystkich stacyach pocztowych

Związku północno-niemieckiego, również w księgarni Wgo J. K. Zupańskiego w Pozna-
niu i w ekspedycji „Dziennika Poznańskiego”.

Listy niefrankowane zwracają się.

Redaktor odpowiedzialny

Edmund Callier,

ul. Berlińska No. 14, Poznań.

Poznań, w październiku 1870.

Niniejszem pozwalam sobie donieść uniesienie, że obok mej agen-
tury w tutejszem mieście założyłem

Kantor loteryjny

pod dotychczasową firmą

S. Litthauer,

polecając to nowe przedsięwzięcie łaskawej życzliwości.

S. Litthauer,

Wilhelmowski plac 17, w lokalu byłego handlu ban-
kowego i wekslowego Kaskla. (6013)

Beczki do kapusty rozmaitej

wiekości, jako też beczki do wy-
waru poleca

Hartwig Kantorowicz,

(6012) Wroniecka ulica No. 6.

Miejska szkoła bodownicza

w Eckernförde.